

Wzory, przestrogi

Nieczęsto zdarzają się autobiografie, gdzie przewagę stanowią wewnętrzne przeżycia autora, a obraz epoki, w której autor żyje, tworzą odniesienia tych przeżyć do – czasem mało znaczących – faktów.

Trzeba tu powiedzieć, że książka, zmarłej w 2012 roku, profesor Hanny Świdy-Ziemby *Uchwycić życie*¹ nie jest autobiografią w dosłownym znaczeniu. Dominik Czapigo, po śmierci Hanny Świdy-Ziemby, zebrał i zestawiał urywki jej dziennika, listów, wspomnień i nagrań, które miały zostać opublikowane jako wywiad rzeka z Panią Profesor.

Tytuł trafnie oddaje intencje zapisów osoby, która od najwcześniejszej młodości, przeżytej w Wilnie, po ostatni rok życia (z 2012 roku pochodzi opublikowany w „Tygodniku Powszechnym” wywiad, jakiego udzieliła Justynie Dąbrowskiej), analizowała własne odczucia rzeczywistości, własne postawy wobec świata i ludzi, źródła zapatrywań na rzeczy najważniejsze i ich ewolucję, stosunek do rodziców, przyjaciół, kolegów i mistrzów na studiach socjologicznych, uczniów i nauczycieli w pracy szkolnej.

Wileńskie wspomnienia zawstydzają czytelnika, prezentując godny pozazdroszczenia wzór środowiska uczniowskiego, które nieustannie rozmawiało o tym, co dzieje się w Polsce, a po wybuchu wojny konspirowało w sposób odpowiedni do wieku, ale podporządkowany podstawowym wartościom.

„Już w 1941 roku, takie dzieciaki, kiedy rzucaliśmy chleb sowieckim jeńcom, wiedzieliśmy, że to nie oni, ale enkawudziści są naszymi wrogami. A ci to biedny dręczony lud. Więc trzeba dawać im chleb. Oni się na ten chleb rzucali, rwali go między sobą. Ale to nie było takie niebezpieczne jak pomoc Żydom, bo Niemcy zwykle patrzyli na to przez palce”.

Przyszła Pani Profesor miała wtedy 11 lat.

Od tamtego wileńskiego dzieciństwa wiedziała dobrze, że bolszewicy są wrogami Polski; to sformułowanie powtarza się w książce. W naturalny sposób znalazła się w opozycji demokratycznej PRL-u, publikowała w drugim obiegu wydawniczym, działała w „Solidarności”. W latach 1991–1993 była członkinią Trybunału Stanu. Lektura książki *Uchwycić życie* ukazuje te zaangażowania Hanny Świdy-Ziemby jako najbardziej naturalne konsekwencje wyborów dokonanych bardzo wcześnie i postaw kształtowanych w ich następstwie konsekwentnie, acz nie ślepo.

„I dziś mówi mi Hanka (koleżanka szkolna M.B.): ‘Czuję, że uwierzę. Słyszysz to od rana do wieczora, sama to muszę mówić i w pewnym momencie czuję takie rozdwojenie – rozumiesz? Z jednej strony przejmuję się, chcę, by to znalazło oddźwięk, krzyczę z przekonaniem, z drugiej śmieję się w duchu z siebie i z nich wszystkich. Ale ta druga strona jest już coraz słabsza. Sama przyłapuję się na tym, że chcę ich zwycięstwa, że po prostu jestem po ich stronie! Wiesz, zaczynam znajdować coraz więcej argumentów na ich korzyść, nie widzę strony przeciwnej. (...), ale widzę i czuję, że wkrótce jak mi każą donosić, to też będę. (...). Sama już nie wiem, jak trzeba, co jest dobre, a co złe”.

Jakież to wiarygodne i przejmujące świadectwo przeżyć pokolenia, które wchodziło w odpowiedzialną młodość w warunkach bezwzględnej i natarczywej ofensywy ideologicznej. Zawsze aktualna przestroga.

Problemy polityczne i geopolityczne były przedmiotem rozmów środowiska młodzieży, w którym obracała się także później, gdy po wojnie rodzina profesora Witolda Świdy zamieszkała w Łodzi, a starsza córka – Hanna, została tam dłużej, żeby studiować socjologię u najlepszych wtedy mistrzów, m.in. Józefa Chafańskiego, Jana Szczepańskiego, Antoniny Kłoskowskiej.

„Uchwycić życie” próbowała w różnych miejscach. Bardzo ciekawe są wspomnienia środowiska nihilistów, złożonego z rozmaitego autoramentu artystów (przeważnie malarzy), odmiennej także proveniencji – niektórzy przybyli do Łodzi, ówczesnej stolicy Polski, wprost z lasu, imponując młodszemu konspiracyjną przeszłością i stałym zagrożeniem aresztowania. Zapalona studentka socjologii nie wytrzymała w tym środowisku długo, zniechęcona dekadencją, niezdolna do nietzscheańskiego „życia poza dobrem i złem”, gdyż rozróżnienie dobra i zła miała mocno i jednoznacznie zapisane w bagażu duchowym wyniesionym z domu, z przedwojennej jeszcze, choć kończącej po wojnie szkoły, z doświadczeń zebranych podczas pracy w łódzkiej fabryce w ramach studenckich praktyk.

Książka Hanny Świdy-Ziemby jest pełnym przekonujących szczegółów obrazem inteligenckiego etosu w jego najistotniejszych cechach. Dziecinna konspiracja w Wilnie poświadcza patriotyzm – niekwestionowany i nieróżnicowany w warunkach ostatecznego zagrożenia. Poddawany bolesnym próbom w powojennych warunkach rozdwojonej świadomości, szczególnie trudnej do zniesienia przez ludzi młodych i wychowywanych w inteligenckich domach do służby wolnej ojczyźnie. Szczerość autorki (nie przygotowywała swoich wspomnień do publikacji), niezwykle skrupulatnie notującej niuanse swoich odczuć, pomaga w formułowaniu ocen przeszłych zdarzeń i osądzaniu ich uczestników.

„Czy jednak mimo całego zła, donosicielstwa, wzajemnej nienawiści i walki o władzę, nie budują się jednak podwaliny socjalistycznej moralności, dumy klasy robotniczej, społecznej odpowiedzialności, szacunku do pracy? Trudno mi to wszystko wypisać, zresztą mi się nie chce. Za dużo tego. Wiem jedno – w każdym kapitalistycznym ustroju żyć byłoby mi trudno. Zbyt dobrze poznałam i rozumiałam wszystkie braki. Lecz i dzisiejszej rzeczywistości nie lubię, tylko że w nią wierzę”.

Dalsza lektura pokazuje, że ta wiara była w głównej mierze młodzieńczym, obejmującym cały doświadczany świat, optymizmem, nie deklaracją ideową.

Na koniec należy się pochwała wydawcom książki, którzy opatrzyli ją fotografiami z rodzinnego archiwum, wyczerpującymi zapisami i aneksami przedstawiającymi dorobek naukowy autorki. Osobną wielką zasługą ma Dominik Czapigo, który materiały biograficzne skomponował w całość poznawczo bogatą i czytelniczo bardzo atrakcyjną.

MAGDALENA BAJER

¹ Hanna Świda-Ziemba, *Uchwycić życie. Wspomnienia, dzienniki i listy 1930–1989*, wybór i opracowanie Dominik Czapigo, Ośrodek KARTA, Warszawa 2018; wszystkie cytaty w artykule pochodzą z tej książki.